

Widziane zza Atlantyku, czyli ostatnia refleksja przed powrotem (7).

Wyrwanie się dość daleko z Polski, oderwanie się od bieżącej gorączki politycznej, ale i od miejscowych problemów, daje naprawdę dobre efekty. Taki dystans, w powiązaniu z możliwością spojrzenia na sytuację innych, pozwala lepiej dostrzegać własną sytuację. Prawie trzy tygodnie spędzone na zachodnim wybrzeżu USA, przy 9 godzinach różnicy czasu, daje niesłychany komfort właśnie takiego zdystansowanego spojrzenia.

Zawsze uważałem, że bez takiego porównywania się do innych, oceny naszego podwórka są ułomne i oderwane od rzeczywistości. I po raz kolejny się to potwierdziło.

O naszej skłonności do kompleksów wobec "Zachodu" i każdego stęknienia byle idioty na temat naszych "wad" i "niedostatków", pisałem wiele.

Nic, naprawdę nic tak nie leczy z kompleksów, jak dobre poznanie rzeczywistości u innych.

Szalejąca inflacja, brak realnych osłon antykryzysowych i "tarcz covidowych", prawdziwe naruszanie wielowiekowych reguł praworządności, oszustwa wyborcze, skorumpowane elity polityczne, patologiczny kształt życia gospodarczego połączony z rozpasaniem obrzydliwie bogatych rodzinnych karteli, szalejąca cenzura, niszczenie autorytetu służb mundurowych, nieznana w dziejach skala kryminalizacji życia w miastach, terror moralny ze strony "poprawności politycznej", setki tysięcy nielegalnych migrantów, forsowanie patologicznych koncepcji ideologicznych zaprzeczających naturze człowieka, czy w końcu całkowicie fałszywa "troska" o klimat...

Tak wygląda dzisiejsza Ameryka.

I nie tylko.

Pojedźcie do Kanady, spędźcie trochę czasu w Niemczech, Belgii, Holandii, Francji - wszędzie to samo.

"Liberalna - demokracja" u szczytu swojej potęgi - niszczy człowieczeństwo, niszczy podstawy cywilizacyjne, kwestionuje naturalny porządek, cenzuruje, wyklucza, zamyka do więzień, uderza w biznesy niepokornych...

Weźmy choćby inflację - dotyka nas w Polsce i na całym świecie, bo jest to efekt "walki z ociepleniem klimatu". Choćby nie wiem co nam tłumaczyli w Brukseli czy w Waszyngtonie, prawda jest jedna - prosta i nieskomplikowana. To wszystko co robimy dla "walki z ociepleniem", przynosi takie skutki. A będą one coraz cięższa dla każdego przeciętnego obywatela.

Jaki jest realny wzrost inflacji w ciągu roku (czyli stan obecny w stosunku do podstawy sprzed roku) - proszę bardzo:

US +5, Ger +4,8, Hsp +4,9, POL +4,5, Węg +3,8, Cze +3,5, GBR +3,4, Ita + 3,2.

Czyli - wbrew temu co wrzeszczy krajowa opozycja - problem jest naprawdę wszędzie. I to w podobnej skali. Jeśli Niemcy mają wyższy wzrost inflacji niż my, to jest oczywiste, że z uwagi na poziom naszych związków z ich gospodarką nie może być inaczej. To jasne jak słońce dla każdego, kto zechce używać rozumu. I tu nie o to chodzi, by wychwalać rząd ("nic się nie dzieje") czy NBP, ale też słuchać się nie da tych idiotów, którzy podają ceny pietruszki czy serka.

I teraz pytanie - czy gdziekolwiek z tych w/w krajów poza Polską, pojawił się kompleksowy program osłonowy i regulacje, które mają osłabić skutki tego sprokurowanego przez ideologicznych szaleńców nieszczęścia inflacyjnego? Powiem krótko - tu w Ameryce, nikt nawet o tym nie pomyślał.

To jeden przykład - mogę ich podać od ręki z dziesięć.

Dlatego choć było mi w Ameryce miło i przyjemnie to nawet NIE MACIE POJĘCIA, JAK SIĘ CIESZĘ ŻE WRACAM DO POLSKI.

DO NAJWSPANIALSZEGO MIEJSCA NA ZIEMI !!!!

I nie zmieni tego ani Tusk, ani Lampart, ani Michnik i cała ta zgraja, która celem swojej działalności publicznej uczyniła plucie na MÓJ UKOCHANY KRAJ.